Nr. 142. We Lwowie, czwartek dnia 26 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Aresztowanie socjalisty rosyjskiego.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego“).

Neapol. Policja ciągle zachowuje jaknajgłębsze milczenie w sprawie aresztowania Rosjanina Goetza i jego rodziny, oraz w sprawie powodu, który policję włoską do aresztowania ich zniewolił. To jest tylko pewne, że Goetz należał do spisku na życie ministra Sypiagina.

Po zamordowaniu Sypiagina władze rosyjskie aresztowały Goetza, ale ponieważ nie było przeciw niemu żadnych dowodów, zesłały go tylko na Sybir. Przed kilku miesiącami udało się Goetzowi uciec z Syberji do Szwajcarji, gdzie wydawał pismo nihilistyczne p. t. *La Russie revolutionaire.* Rząd rosyjski wkrótce wykrył miejsce pobytu Goetza i kazał go strzedz swym tajnym agentom. Gdy Goetz wyjechał z ojcem i siostrą do Rzymu, a stamtąd do Neapolu, gdzie zamieszkał w hotelu Grand, tajni agenci rosyjscy pojechali za nim i dalej każdy krok jego śledzili. W hotelu konferował Goetz z jakimś młodym człowiekiem, który ma być rzekomo narzeczonym jego siostry. Rosyjscy detektywi udali się do dyrekcji policji z żądaniem aresztowania Goetza. Z polecenia dyrektora policji, udał się do hotelu komisarz policji Mirschi, aresztował Goetza, jego ojca i siostrę. Mirschiemu towarzyszyło 8 agentów. rosyjski wicekonsul i przybyli tego dnia rano wyżsi funkcjonarjusze policji rosyjskiej.

Goetz nie stracił wcale fantazji, oświadczył komisarzowi policji, iż nie jest anarchistą, lecz socjalistą. Ojciec jego i siostra również twierdzili, że są socjalistami i zaprotestowali przeciw aresztowaniu. Aresztowanych umieszczono w dwóch powozach i przewieziono ich na policję, gdzie ich natychmiast przesłuchano.

Goetz prosił gorąco, aby policja włoska nie oddała rosyjskiej znalezionych przy nim listów i papierów, gdyż przez to unieszczęśliwiłaby wiele rodzin w Rosji, bo tam nie czynią wcale różnicy między anarchistą a socjalistą. Rząd rosyjski wdrożył już kroki w sprawie wydania w jego ręce Goetza i jego ojca i siostry.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podjęcie wypłat gotówką.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ustawa o podjęciu wypłat gotówką wniesioną zostanie przez rząd w obu parlamentach dnia 31 bm.

Liga przeciw pojedynkom.

Wiedeń. Prezydjum ligi antypojedynkowej ułożyło na onegdajszem posiedzeniu odezwę, w której wspominając o rozporządzeniu ministerstwa wojny, nakazującem oficerom rezerwowym wystąpienie z ligi, podnosi, że prezydjum ligi zajmuje się zwalczaniem pojedynków, a zatem czynności — pominąwszy już wszystko inne — sprzeciwiających się ustawom. Prezydjum musi stanowczo zastrzedz się przeciwko temu, jakoby starało się oficerów wprowadzać w kolizję z obowiązkami ich stanu. Liga nigdy nie myślała nawet o mieszaniu się do służbowych stosunków oficerów względem ich przełożonych. Zarząd ligi uważa za samo przez się zrozumiałe, iż oficerowie nie mogą należeć do towarzystwa, jeżeli to sprzeciwiałoby się ich obowiązkom wojskowym.

Z częstych i obowiązujących do wdzięczności wyrażeń wysokich funkcjonarjuszów wojskowych, można było wnosić, iż najwyższy zarząd wojskowy uważa pojedynki za zło, którego o ile możności należy unikać. Zarząd Towarzystwa może wyrazić tylko swe ubolewanie, że stowarzyszenie, działające w tym kierunku, nietylko nie doznaje poparcia od ministerstwa wojny, ale nawet pozbawione zostało współdziałania swych wojskowych członków. Choćby jednak Towarzystwo nadal nie doznawało poparcia ze strony wojska, to nie może przecież powstrzymać się od dążeń — mimo licznych przeszkód — ku swym wielkim celom.

Demonstracje w Budapeszcie.

Budapeszt. Około 1000 słuchaczów uniwersytetu i politechniki udało się wczoraj o 11 przedpołudniem do pomnika honwedów i złożyło tam wieńce. O pół do 12 studenci rozeszli się spokojnie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczorajszy pochód demonstracyjny studentów do pomnika honwedów miał przebieg spokojny. U stóp pomnika złożono wielki wieniec laurowy. Kilku mowców wygłosiło do studentów gorące przemówienia. Pochód wracając spotkał po drodze oddział wojska, dążący do zaciągnięcia warty na zamku cesarskim.

Oddział ten powitano okrzykami przeciw wspólnej armji i zdawało się, iż między wojskiem a tłumem przyjdzie do konfliktu, ale oficer dowodzący oddziałem, wprowadził go w boczną ulicę i tamtędy poprowadził go do zamku cesarskiego, wskutek czego uniknął dalszego starcia z tłumem.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przewodniczący stowarzyszeń studenckich ogłaszają odezwę, wzywającą studentów do spokoju i do regularnego uczęszczania na wykłady.

W sobotę prezydent izby poselskiej hr. Apponyi przyjmie deputację studentów, która wręczy mu protest przeciw nowej ustawie wojskowej.

Przeciw ustawie wojskowej.

Preszburg. Walne zgromadzenie obywateli odbyło wczoraj przedpołudniem zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono protest przeciw ustawie wojskowej. Przemawiali posłowie Bela Barabasz i Pichler. Również socjaliści otrzymali pozwolenie przyłączenia się do uchwał tego zgromadzenia. W niedzielę mają socjaliści urządzić zgromadzenie, celem uchwalenia podobnego protestu. Przybędą przywódca robotników z Budapesztu Boganyi i Daszyński.

Demonstracje antimadjarskie.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Demonstracje antimadjarskie trwają tu dalej. Studenci pociągnęli wczoraj pod cerkiew serbską, gdzie jeden ze studentów wygłosił po węgiersku ironiczną mowę do policji. Gdy policja owego studenta aresztowała, przyszło wskutek tego do wielkich rozruchów. W redakcji gazety urzędowej *Narodni Novine* wybito wszystkie szyby.

Podróż króla Edwarda.

Paryż. Do *Figara* donoszą z Londynu: Król Edward przybędzie 9 kwietnia na swym jachcie do Lizbony. Stamtąd uda się przez Gibraltar do Cannes i Villefranche. W Villefranche prawdopodobnie nastąpi spotkanie króla z prezydentem Loubetem.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Senat obradował wczoraj przed południem i po południu nad budżetem marynarki. Jeden z mowców protestował przeciw obniżeniu stanu efektywnego marynarki, na co minister marynarki wyjaśnił, że propozycję tę uczyniono po wysłuchaniu opinji wybitnych oficerów.

Sprawy bałkańskie.

Sofja. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło policji, by wszelką broń, znalezioną w lokalach komitetu macedońskiego, oddała do rozporządzenia władzom wojskowym.

Konstantynopol. Porta przedłożyła ambasadorowi austro-węgierskiemu i rosyjskiemu ogólny regulamin, co do przeprowadzenia proponowanych reform i regulaminu co do służby banku ottomańskiego w trzech wilajetach. Opublikowanie tego regulaminu nie nastąpi. Wiadomość, jakoby ambasadorowie austrjacki i rosyjski przedsięwzięli nadzwyczajne kroki u Porty z powodu, jakoby mieli być niezadowoleni z powolnego przeprowadzania reform ze strony Porty, nie odpowiada prawdzie.

Belgrad. Donoszą z miasta Prizrend, że onegdaj były tam rozpowszechnione wieści, iż kilka tysięcy Albańczyków ma jeszcze w tym samym dniu napaść na miasto. Z tego powodu zapanowała w mieście wielka panika. Kupcy pozamykali sklepy. Na wiadomości zaś tej było tyle prawdy, że w jednej z niedalekich miejscowości odbyło się zgromadzenie, na którem protestowano przeciw reformom macedońskim i uchwalono napaść na Prizrend, gdyby reformy te były przeprowadzone.

Z Marokko.

Madryt. Do *Heralda* telegrafują z Tangeru, że powstańcy oblegają miasto Sale. Znaczna część nadbrzeżnych szczepów przyłączyła się do powstania. Zgromadzone w pobliżu Mazaganu wojsko w sile 3000 żołnierzy wyruszy dla wzmocnienia armji sułtana. Kabylowie usiłują przerwać komunikację między Tangerem a Fezem.

Z Wenezueli.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Caracas, że na przedstawienia ze strony członków kongresu, Castro cofnął swą dymisję.

Rewolucje w Ameryce.

Nowy Jork. Depesza z San Domingo donosi, że załogi stojących w porcie okrętów wojennych przywróciły już spokój w mieście.

Berlin. Dzienniki omawiają z zadowoleniem tajny okólnik rządu pruskiego, zarządzający lepsze niż dotąd traktowanie uwięzionych redaktorów za polityczne lub prasowe przestępstwa. Okólnik ten nie pozwala dawać tym redaktorom fizycznych zajęć, czyścić cel własnemi rękami, zabrania spacerów wspólnie z pospolitymi zbrodniarzami. Dzienniki wolnomyślne skreślają przy tej okazji całą ohydę dotychczasowego systemu.

Poświęcenie sztandaru cukierniczego cechu.

Lwów 26 marca.

Wczoraj o 10 godz. przed południem, zebrała się w kościele oo. Franciszkanów cukiernicza lwowska drużyna ze swym cechmistrzem p. Höflingerem, by wziąć udział w rzadkiem cechowem święcie. Poświęcić miano nowy sztandar cechowy. Dwadzieścia cztery cechów lwowskich pospieszyło również na tę uroczystość, wysyłając swe delegacje ze sztandarami.

Rozpoczęła się uroczystość przemówieniem o. Gwardjana, poczem tenże dokonał aktu poświęcenia sztandaru i wbił doń gwóźdź pierwszy. Po nim, wbijali gwoździe rodzice chrzestni sztandaru, prezydent p. Małachowski z p. Michalską, p. Ciuchciński z p. Höflingerową, p. Niemczynowski z p. Wierzbicką, p. Getritz z p. Platowską, p. Höflinger z p. Treterową, p. Bieniecki z p. Okornicką, p. Litwiński z p. Szpineterową, p. dr. Czołowski z p. Kropiowską i p. Kruszyński z p. Neumanową.

Następnie wbijali gwoździe delegaci cechów lwowskich. Razem wbito gwoździ 43.

Po ukończeniu ceremonji wbijania gwoździ, przemówił krótko cechmistrz p. Höflinger, dziękując obecnym za współudział w uroczystości, poczem odprawioną została na intencję cechu przez O. gwardjana w asyście 5 księży, przed wielkim ołtarzem, uroczysta msza św.

Z uznaniem należy zaznaczyć, iż wbrew utartemu zwyczajowi, że podobne cechowe uroczystości kończą się zwykle bankietem, cukiernicy postąpili o wiele praktyczniej. Oto, zamiast kosztownego bankietu, przeznaczyli zebraną przy poświęceniu sztandaru kwotę na cele publiczne, a mianowicie na przytulisko Brata Alberta i na pomnik Bartosza Głowackiego, reszta zaś, przyłączoną zostanie do zapisu ś. p. Rothländera na fundusz doraźnej zapomogi dla wdów i sierót po cukiernikach.

Z Warszawy, Pragi i Wiednia nadeszły na tę uroczystość następujące telegramy.

Z Warszawy:

„Serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju! Szczęść Boże w pracy!

Cukiernicy warszawscy".

Bratri Polane! Ku slavnosti sveceni noveho standartu jmenem vsech cukraru, pernikaru, cokoladniku i voskaru z kralovske Prahy i jejich venkovskich ceskych i moravskych soudruhu tiskneme v duchu vase pravice a volame bourlive „slava" celemu spolecenstvu s predsedou p. J. Hoeflingrem v cele volame „na zdar."

Za spolecenstwo cukraru

Fr. Trojan, nam starostuv.

Z Wiednia)pisemnie):

Die gefertigte Genossenschaft dankt recht herzlich für die freundliche Einladung zu der am 25 d. M. stattfindenden Fahnenweihe. Nachdem dieselbe verhindert ist zu erscheinen, so gratuliert sie vom Herzen zu dieser schönen Feier, und zeichnet sich

Hochachtungsvoll

Jos. Rosenberg, Vorsteher.

Przygnębiająco tylko, podziałał postępek bratniego krakowskiego cechu cukierników i piernikarzy. Oto, cech krakowski, względnie jego cechmistrz z powodu drobnej nieformalności, której ani Warszawa, ani Praga, ani Wiedeń nie wzięły za złe, nie przyjął wcale listu od cechu lwowskiego z zawiadomieniem o uroczystości, tak, że list ten został z powrotem zwrócony.

* * *

Sam sztandar przedstawia się wspaniale, a widok jego tem przyjemniejsze robi wrażenie, że cały wykonany został we Lwowie, z krajowych materjałów, wyłącznie lwowskiemi tylko siłami. Tylko materję jedwabną sprowadzono z Lyonu — bo w Korczynie takiej nie robią jeszcze. — Sztandar jest biało-amarantowy. Na stronie amarantowej wyhaftowany jest srebrem orzeł biały, po stronie białej, wizerunek patrona cukierników i pieruikarzy św. Mikołaj. Na dwu biało-amarantowych szarfach znowu, znajdują się wizerunek M. B. Częstochowskiej i herb miasta Lwowa. Wogóle, wykonanie haftów sztandaru przynosi chlubę zakładowi p. Komoniewskiej, która w tej gałęzi artystycznego przemysłu, zdołała zdobyć dla swych wyrobów pierwszędną markę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 26 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) o godzinie 6 wieczorem, dr. J. Karłowicz: „Człowiek pierwotny". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul Długosza 8) o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. K. J. Nitman: „Geografja ziem polskich: Wołyń, Podole, Ukraina" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Cyrulik sewiski", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej. o godzinie 6 wieczorem.

W kościele OO. Bernardynów: Misja katolicka.

Wiec słuchaczy medycyny, w sali anatomji opisowej, o godzinie 6 wieczorem.

W „Czytelni akademickiej": Posiedzenie „Kółka krajoznawczego", o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Czwartek (26): Emanuela. — Świętoboja. — (13): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6 minut 13.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° R. Pogoda.

Rada miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 26 marca, o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny obejmuje między innemi: Sprawozdanie miejskiej komisji teatralnej; nabycie tramwaju konnego; 557 rekursów wodociągowych; oświetlenie miasta naftą; wydzierżawienie placu pod budowę cyrku; przyjęcie darowizny artysty T. Błotnickiego; udzielenie pozwolenia na rzeź koni w rzeźni miejskiej; sprawa zmiany załogi wojskowej itd.

Mianowania. Wydział krajowy mianował adjunkta budowy na kolei państwowej we Lwowie Stanisława Przybylskiego, inżynierem adjunktem kraj. biura meljoracyjnego.

Biuro opłat od piwa. Z dniem 1 kwietnia br. wchodzi w życie ustawa o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa. Dla poboru tego podatku wydział krajowy na onegdajszej sesji utworzył osobne biuro, ktore rozpocznie urzędowanie od 1 kwietnia br. Kierownictwo tego biura powierzył wydział krajowy p. Marcelemu Białobrzeskiemu, kiórego onegdaj mianował sekretarzem wydziału *extra statum*. Rewizję działu rachunkowego objął rządca szpitala powszechnego we Lwowie p. Jan Jasiński, do pomocy dodano mu jako funkcjonarjuszów rachunkowych Adolfa Stronera, Antoniego Olszewskiego i Leonarda Kinalskiego. Funkcję manipulacyjną poruczono Wilhelmowi Gruberowi. Funkcje inspektorów kontroli poboru kraj. opłat od piwa, wydział krajowy poruczył drowi Józefowi Horodyskiego, Alojzemu Jahlowi i Władysławowi Hićkiewiczowi.

— **Wyasfaltowanie ulicy Kl. Tańskiej.** Właściciele hotelu Żorża, pp. Hoffmanowie wnieśli do gminy prośbę o pozwolenie wyłożenia asfaltem ulicy Klementyny Tańskiej. Koszta ponieśliby pp. Hoffmanowie, wykonawcą ma być pewne towarzystwo dla brukowania asfaltem z Wiednia, nadzór zaś nad wykonaniem tego miałaby objąć gmina. Owóż rozpatrywając tę prośbę, magistrat i sekcja techniczno-budowlana oświadczyły się przychylnie w niniejszej sprawie, można więc mieć nadzieję, że jeszcze tego lata ulica Tańskiej otrzyma przyzwoity, dobry bruk — i to sumptanem prywatnych osób, co dobrze świadczy o ich ofiarności obywatelskiej.

Wyrodny ojciec. Do policji wpłynęło prywatne doniesienie, że w domu przy ulicy św. Mikołaja l. 11 a) w suterenach, znajduje się jakieś dziecko, które umarło wskutek katowania przez ojca. Policja, wysłała bezzwłocznie na miejsce agenta, który sprawdził, że owem, rzekomo zmarłem już dzieckiem, jest 9-letni żyjący jeszcze, Teofil Charow, mieszkający tam przy ojcu. Dziecko, jak stwierdzono, samo żyło tem tylko, co mu dali do zjedzenia sąsiedzi i znajomi, gdyż ojciec rzadko tylko przynosił mu z miasta kawałek chleba lub bułki, a natomiast bił często. Ojciec jego, Awazy Charow, maser i posługacz kąpielowy, przeczy jakoby swojego syna bił lub morzył głodem, sąsiedzi jednak potwierdzają zeznania chłopca. Agent policyjny obejrzał dziecko i jakkolwiek śladów bicia na ciele jego nie zauważył, skonstatował że chłopak bardzo źle wygląda, prawdopodobnie wskutek złego odżywiania się. Co jednak przytem dodaje sprawie tej tragicznego kolorytu, to szczegół, że, jak mówią sąsiedzi, w sądzie leży depozyt 6000 koron złożony na rzecz tego chłopaka, jako spadek po matce jego zmarłej przed 3 laty.

Nieprzyjaciel teatru ludowego w kozie. Kapral policji, Hryczuk, przystawił na inspekcję policyjną Stanisława Sztogryna, 15 letniego ucznia introligatorskiego, z powodu, że tenże „wyprawiał krzyki" w teatrze ludowym, a wyszedłszy na ulicę, rzucał kamieniami i trafił jednego z przechodniów. Ukarano go za to 12-godzinnym aresztem w policyjnej „furdygarni".

Dramat rodzinny. Grac. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywarł tu w całem mieście straszny dramat rodzinny, który rozegrał się w domu urzędnika wydziału krajowego Loeffelmanna. Oto wczoraj po południu Loeffelmann zadusił swoją żonę i dwoje swoich młodszych dzieci, poczem brzytwą sam sobie poderznął gardło. Najstarsze dziecko zdołało uciec właśnie w chwili, gdy widziało ojca dokonywującego swego strasznego czynu i zaalarmowało sąsiadów. Gdy atoli sąsiedzi wpadli do mieszkania Loeffelmanna, zastali tam tylko cztery trupy. Loeffelmann, jego żona i dwoje dzieci już nie żyli. Motywem strasznego czynu było, jak się z pozostawionych listów okazuje, opłakane położenie finansowe.

Kradzież na kolei. Budapeszt. (Tel.) Na stacji kolejowej w Białogrodzie (Stuhlweisenburg) skradziono z wozu ambulansowego, z worka zawierającego posyłki pieniężne, kwotę 30.000 koron w gotówce i 8000 koron w kuponach. Jako podejrzanych o tę kradzież aresztowano służącego pocztowego, Józefa Papscha i jego żonę. Przyznali się oni do czynu, lecz wskazali fałszywe miejsce, w którem pieniędzy nie można było znaleźć. Następnie aresztowano dwóch włościan Czordę i Wargę, u których te pieniądze znaleziono.

Straszny wypadek. Mannheim. (Tel. wł.) Przy pompowaniu nieczystości udusiło się wskutek wydobywania się gazów, czterech robotników, który jeden po drugim spuszczali się do dołu kloacznego, celem naprawienia tam przewodu kanałowego.

Anarchista. Genewa. (Tel. wł.). Anarchistę Machetta, który niedawno temu podrzucił bombę dynamitową pod kościół św. Piotra w Genewie, uznali lekarze za obłąkanego. Wskutek tego Machetto nie będzie osadzony w więzieniu, lecz oddany w ręce władz miejskich, które umieszczą go w zakładzie obłąkanych.

Zaostrzenie kary za szpiegostwo. Petersburg. (Tel. pryw.) *Prawit. Wiestnik* ogłasza, iż dotychczasową karę za szpiegostwo zmieniono na karę śmierci.

„Kuba rozpruwacz"—odkryty? Z Londynu telegrafują do *Zeit*: Głęboka tajemnica, otaczająca dotychczas osobę owego sławnego mordercy, którego zbrodnie przed laty świat cały wzburzyły i nadały mu nazwę „Kuby rozpruwacza", ma być wkrótce wyjaśnioną. Policja tutejsza sądzi, iż skazany tu przed kilku dniami za otrucie swych trzech żon Chapmann-Kłosowski, jest owym zbrodniarzem. Mianowicie stwierdziła, że Kłosowski mieszkał swego czasu w tym domu, w którym pierwsza z tych strasznych zbrodni spełnioną została. Także inne dane z jego życia prywatnego potwierdzają, iż Kłosowski mógł dopuszczać się tych zbrodni.

Jak wiadomo „Kuba rozpruwacz" mordował kobiety z półświata i na zamordowanych dokonywał pewnych operacyj, które tak były zręcznie i dokładnie przeprowadzone, że sądzono, iż zbrodnie te popełnia, albo jakiś rzeźnik albo też który z lekarzy, Obecnie okazuje się, że Kłosowski przed przybyciem swoim do Anglji

był służącym u jednego z lekarzy w Warszawie, gdzie mógł się zapoznać z zabiegami chirurgicznymi, a zapoznał się z truciznami tak dobrze, iż do żon swoich, które truł, przywoływał lekarzy, którzy badali chore kobiety, a mimo to to nie mogli odkryć, że kobiety te giną z powodu zadawanej im powoli trucizny.

Wyrok skazujący Kłosowskiego na karę śmierci publiczność licznie zgromadzona w sali sądowej przyjęła oklaskami. Kłosowskiego osadzono w więzieniu w Wandworth. Policja energicznie prowadzi śledztwo, aby udowodnić, iż Kłosowski był także „Kubą rozpruwaczem“.

W rzędzie kandydatów na stolicę opróżnioną przez śmierć metropolity ks. Kłopotowskiego wymieniają obok ks. Szembeka biskupa płockiego także ks. Roppe biskupa w prowincjach nadbałtyckich. Rodzina ks. Roppe jest oddawna spolszczoną.

Hojny dar obywatela. Donoszą z Warszawy: Onegdaj w kancelarji regenta Wasiutyńskiego został zeznany akt darowizny, na mocy którego p. Józef Choynowski, obywatel z gub. kijowskiej, ofiarował całe swe bogate zbiory archeologiczne, obrazy i przedmioty sztuki na rzecz warszawskiego Tow. zachęty sztuk pięknych. Wspaniały ten dar oceniony na 100.000 rb., będzie stanowił podwalinę do muzeum starożytności i sztuki, jakie zostanie utworzone przy Tow. zachęty sztuk pięknych.

Walka narodowa na Podlasiu.

Smutnem wielce objawem na Podlasiu jest — jak donosi korespondent *Słowa Polskiego* — systematyczne przechodzenie wielkiej polskiej własności w ręce moskiewskie. Tak się stało n. p. z olbrzymim majątkiem Turośnią Zamojskich i Juchnowcem p. Chrapowieckiego; w tej samej miejscowości przeszły w ręce moskiewskie: Lewietnie, a za niebaczną ich właścicielką przeszedł p. Szamotuło.

Skutki osiadania na wsi Moskali bardzo prędko się okazały, tak dziś w Turośni Moskal-oficer Grüner własnym kosztem utrzymuje szwadron dragonów, a ci „cywilizują“ mieszkańców, więc rozlegają się wieczorami dźwięki „trepaka“ i młódź mongolska hasa z wiejskiemi dziewczętami; nie obchodzi się przytem bez „popojki“ i siniaków, a nawet i smutniejszych skutków „braterstwa“ w rodzaju gwałtów i porywania kobiet. To samo dzieje się i w Lewietniach, gdzie żyd dzierżawca wynajął mieszkania dragonom.

Trudno się jednak dziwić, że ci i owi z pośród wiejskiej młodzieży nie stronią od tych rozpasanych orgji z cesarskimi żołdakami, skoro proboszcz turosieński ks. Jan Domaszewic sam we własnej osobie bierze udział w podobnych zabawach z oficerami szwadronu. Ów ks. D., autor dzieł religijnych, kandydat na dziekana w Drohiczynie, na którem miał go obsadzić za 2000 rubli żandarm z Białegostoku Wamlin, żyd — zasługuje na bliższą uwagę. Po wydaniu okólnika przez ks. biskupa Zwierowicza, ten renegat nietylko, że nie odczytał nawet okólnika, lecz tropił sąsiadów księży, którzy okólnik biskupi ogłosili go wykonywali. „Współpracownikami“ księdza Domaszewicza są ks. Antoni Dowbor z Niewodnicy kościelnej i pop ze Suraża nad Narwią Wiesiołowskij!

Zamach na zamówienie.

W dniu 6 lutego 1858 r. doniosły dzienniki, że na Ferdynanda II, zwanego „tygrysem neapolitańskim“, wykonał ktoś zamach, strzelając z pistoletu. Spiskowcy nie schwytano, gdyż rzucił się po strzale w morze i utonął. Mówiono o tem wiele i jak o wszystkiem zapomniano. Dopiero teraz prawda wyszła na jaw.

Ryszard Munk, zdolny lecz bardzo ubogi malarz, żyjący w Neapolu, malował raz porswego ziomka lorda Marly. Omawiając despotyzm Ferdynanda II, zaczęli mówić o możliwości zamachu ze strony uciskanego i zrozpaczonego ludu. Lord był zdania, że Włosi nie odważą się na to, gdyż nie małej trzeba odwagi i poświęcenia, ażeby ofiarować na taki cel swoje życie. Munk odrzekł:

— Co do tego — jestem odmiennego zdania, mylordzie. Sądzę, że na to nie potrzeba znów być arcyodważnym, wystarczy mieć tylko dostateczny bodziec do czynu.

— Nie zdaje mi się przyjacielu — chyba że pan byś sam był gotów...

— Naturalnie, mylordzie, życie moje i tak nie jest godnem zazdrości. Gdybym naprzykład wiedział, że taka rzecz zmieni mój los na lepszy — naprawdę nie wahałbym się wcale...

— Jakto, odważyłby się pan naprzykład przerwał lord — wystrzelić w pobliżu królewskiego powozu ślepym ładunkiem z pistoletu?...

— Już powiedziałem... zależnie od okoliczności.

— Doskonale — a więc załóżmy się o tysiąc funtów; jeśli pan przegra, odbiorę sumę tę obrazami.

Malarz podniósł się z krzesła i zaczął chodzić po pokoju tam i napowrót, widocznie rozważając. Wreszcie zwracając się do lorda, rzekł:

— Zgoda, przyjmuję zakład.

Następnego dnia naczelnik policji króla Ferdynanda otrzymał następujący list anonimowy:

„Ekscelencjo! Jestem członkiem sprzysiężenia i wyciągnąłem los, wskutek czego mam strzelić do króla podczas jego przejażdżki. — Jednakże wstrętnem mi jest skrytobójstwo i czuję się uiezdolnym do mordu. Jeśli nie wykonam zamachu, grozi niestety śmierć mnie samemu z rąk towarzyszów, a więc nie zrobić tego, co mi polecono, w żadnym razie nie mogę. I królowi bym nie wiele przez to pomógł, ponieważ jeśli ja się cofnę — na moje miejsce znajdzie się ktoś inny ze spiskowców. Pozostaje więc jeden środek, aby ocalić życie zarówno królewskie, jak i moje własne. Niech pan każe ogłosić w tutejszych gazetach, że w południe na wybrzeżu, gdy król odbywał swoją przejażdżkę codzienną, wystrzelono doń z pistoletu. Proszę dodać też, że zbrodniarz po wystrzale rzucił się natychmiast w morze i zapewne utonął. Jest to jedyny sposób ocalenia życia króla. W przeciwnym razie będzie mu grozić wielkie niebezpieczeństwo, ilekrotnie opuści pałac, aczkolwiek jest dobrze strzeżony“.

List ten odniósł skutek pożądany. Ze zdumieniem wyczytał lord Marly w gazetach wiadomość o zamachu, zupełnie tak wykonanym, jak projektował Munk. I gdy malarz w dodatku opowiedział mu jaknajdokładniej, jak to zaraz po strzale rzucił się do morza i czas jakiś płynął pod wodą, zanim wylądował daleko, lord Marly uwierzył wszystkiemu i wypłacił mu 1000 funtów.

W jakieś dziesięć lat potem, malarz Munk, będąc już sławnym i bogatym, zwrócił lordowi całą otrzymaną sumę i odkrył prawdę, którą teraz ogłosił jeden z dzienników.

Patrjotyczny czyn bandyty.

Jeden z francuskich korespondentów opowiada o Crispim, dwu Francuzach i o pewnym sardyńskim bandycie, interesującą historyjkę, która brzmi jak bajka, a pomimo to, jak twierdzą najbliżsi przyjaciele Crispi'ego, jest zupełnie autentyczną. Na kilka lat przed ustąpieniem Crispi'ego, porwali byli zbójcy sardyńscy w okolicy Arrico dwu Francuzów: Paty'ego i Prala, którzy spacerem nieco głębiej w las się zapuścili. Zuchwałe to uprowadzenie, wzburzyło wszystkie władze prowincji Cagliari, a poselstwo francuskie w Rzymie poczyniło energiczne kroki u włoskiego rządu. Rozdrażniony Crispi zasypywać począł prefekta telegramami, w których wzywał go do odebrania zbójcom ich jeńców w ciągu 80 godzin. Prefekt zmobilizował natychmiast 800 ludzi, karabinierów, gwardji i żołnierzy i stanąwszy na ich czele, przetrząsać począł góry, lasy i doliny. Lecz próżny był trud jego. Upłynęło 80 godzin, płynęły dalsze dni i tygodnie, a Francuzi i ich uprowadziciele pozostali nie odszukani. Tymczasem powtórzył poseł francuski swój protest u Crispi'ego z większym jeszcze naciskiem. Upominanie o energiczniejsze działanie, wprawiło Crispi'ego w formalną wściekłość, tem natarczywiej też nalegać on począł na prefekta, który co godzinę prawie otrzymywał telegramy: „Paty i Pral, muszą być za każdą cenę co rychlej uwolnieni.“ — „Czynię pana odpowiedzialnym za niewykonanie mojego rozkazu.“ „Nie zważaj pan na koszta i środki, porusz pan wszystkich podprefektów na całej wyspie“ — itd. Doszło do tego, że przerażone władze sardyńskie nie zajmowały się niczem innem, jak tylko losem dwu uprowadzonych Francuzów.

W końcu, jeden z podprefektów wpadł na myśl: „Gdybyśmy się tak jednak zwrócili do Corbeddu'a?“ Ten Corbeddu był sławnym zbójcą z okolicy Nuoro, mającym już na sumieniu 15 morderstw. Z początku projekt ten wydał się szalonym, potem jednak namyślono się inaczej i o projekcie tym zatelegrafowano do Crispiego. Charakterystyczna odpowiedź ministra przyszła odwrotnie: „Jeżeli chcecie, pertraktujcie i z djabłem, byleście mi Paty'ego i Prala uwolnili.“ Pertraktowano więc, wprawdzie nie z djabłem ale Corbeddem. Podprefekt z Nuoro otrzymał delikatną misję wyszukania go i rozmówienia się z nim. Dyplomatyczne spotkanie odbyło się w dzikim wąwozie niedaleko Nuoro. Podprefekt wyjaśnił bandycie położenie i zaapelował do jego uczuć patrjotycznych. Odpowiedź Corbeddu'a była wielką a prostą: „Dobrze!“ Wziął przygotowany już dlań list żelazny i poszedł w góry... W dwadzieścia cztery godziny później, obaj Francuzi byli już wolni. Kiedy Corbeddu powrócił w okolice Nuoro, odwiedził go znowu podprefekt i wręczył mu 25.000 franków i nowy karabin jako dar od rządu włoskiego. Wspaniałym gestem odsunął od siebie bandyta pieniądze, wziął tylko na pamiątkę karabin i rzekł z iście starożytną powagą: „Wyrządziłem przysługę królowi i ojczyźnie, a za to płacić sobie nie pozwolę.“ W ten sposób, za pomocą bandyty Corbeddu'ego, pozbył się Crispi wielkiego dyplomatycznego kłopotu. W kilka lat później stracił Corbeddu życie w walce z karabinierami, z powodu, że skorzystał raz ze sposobności użycia darowanego mu przez rząd włoski karabina.

„Plotka“.

Publicysta warszawski, współpracownik *Kurjera warszawskiego*, podpisujący się pseudonimem „Kaprys“ zamieścił w tem piśmie ciekawe uwagi na temat plotkarstwa. Z ubolewaniem zaznacza on fakt, że w towarzystwie nad wszystkiem góruje plotka i skandal. Pisze on o Warszawie wprawdzie, ale nie ulega wątpliwości, że to samo da się powiedzieć o Lwowie.

Czytamy tam:

„Plotkarz, dostarczyciel lub fabrykant wiadomości o skandalach brukowych, jest najulubieńszym typem Warszawy. On jeden umie czarować zbiegowiska salonowe, on jeden umie rozpraszać nudę, wiejącą nad rautem lub knajpą. I niechby nawet opowiadał bajki najwierutniejsze, tłum w mgnieniu oka chwyta jego fantazje i roznosi je po ulicach miasta. O dobrym czynie mówi się 5 minut, o skandalu lub kompromitacji mówi się całe tygodnie. O cnotach cudzych bąka się chłodno i oschle, o grzechach cudzych prawi się z zapałem. Chwal kogoś, a połowa słuchaczów nie uwierzy twym słowom, lecz powiedz tylko o kimś, że coś ukradł, lub kogoś oszukał, a na stu ludzi znajdzie się zaledwie trzech uczciwych, którzy zapytają się o dowody lub z niesmakiem odwrócą się od drapieżnego gadulstwa. Są nawet pisma, które ze szczególną predylekcją podsycają to salonowo-kawiarniane plotkarstwo, sypiąc nowinami sensacyjnemi, w których zawsze tkwi jakieś zmyślone, lub odpowiednio ubarwione świństewko.

„Przecież gdy przed kilku miesiącami odkryto w Łodzi jakie *maison des rendez-vous*, coś à la Koralja i spółka, natychmiast na bruku naszym wymieniano sobie przynajmniej 10 nazwisk najuczciwszych i ogólnie szanowanych kobiet, rzekomo skompromitowanych w tej sprawie. Ktoś wyraził domysł, inny podał przypuszczenie, jako fakt stwier-

dzony i przez tygodnie prawie o niczem innem nie pytlowano, tylko o „wielkim skandalu“, choć cały ten „wielki skandal“ polegał na zdemaskowaniu jednej jedynej awanturnicy. I niedość tego: Jakiś plotkarz warszawski powiedział zaraz: „Skoro Łódź, miała swoją Koralję i sp., więc oczywiście Warszawa musi ją mieć także“. Drugi plotkarz w lot pochwycił ten domysł i dodał zaraz, że wie o istnieniu takiej „Koralji“ na Instytutowej i w „Alejach Ujazdowskich“. Trzeci postanowił położyć kropkę nad „i“, więc stu ludziom opowiedział „pod słowem honoru“, że zna kilka „dam z towarzystwa“, należących do stałych gości „Koralji“. I była faktycznie taka chwila w Warszawie, że po restauracjach i kawiarniach podawano sobie z ust do ust nawiska kobiet uczciwych, otoczonych ogólną sympatją i szacunkiem, łącząc je z bajką o haremach warszawskich.

„Wiem dobrze, czem jest to nasze miłe miasteczko, wiem, że pod względem zbyczajności niktby nam nie przyznał nagrody Montjona, ale ktoby tak wierzył wszystkiemu, co sobie ludzie opowiadają o skandalach i skandalikach w burżoazji warszawskiej, ten istotnie musiałby chyba przypuścić, że powstała nowa Sodoma, na którą niebawem spadnie deszcz ognisty.

„A charakterystycznem jest przytem, że mało jest u nas ludzi, którzyby wierzyli w szlachetne i uczciwe intencje swych bliźnich. Niech tylko ktoś istotnie spełni jakiś uczynek dobry, zaraz znajdą się złośliwy, którzy węszyć będą egoistyczne motywy jego działania. Nie twierdzę bynajmniej, aby w mieście naszem nie było pajaców i blagierów, mających cnotę tylko od parady, ale faktem jest niezaprzeczonym, że poszukiwanie plam na słońcu stało się u nas manją chorobliwą, a tropienie skandalu, winy, występku jest namiętnością, która zatruwa całe życie warszawskie.

„Do zabagnienia stosunków przyczynia się także owa podwójna buchalterja prasy w obronie ludzkich uczuć i czynów, owe nierówne miary etyczne, które kierownicy opinji przykładają do czynów swych przyjaciół i wrogów. Dla jednych mają zawsze uśmiech pobłażania lub dyskretne milczenie, dla drugich tylko głośny, piorunujący katonizm. A skutek jest ten, że wykrzywiają się sądy ludzkie, opinja błąka się, jak w lesie, że wszystkie nasze pojęcia etyczne mają piętno wzmagającej się elastyczności“.

„My się kochamy“.

Warszawski *Dziennik dla wszystkich* zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, poświęcony stosunkom prowincjonalnym. Zarzuca on inteligencji na prowincji, że nieustannie wadzi się ze sobą, podejrzywa wzajemnie, słowem „drze koty“ ze sobą — i dla tego daje ów ironiczny napis, zaczerpnięty z komedji Lubowskiego. Jako pierwszy przykład bierze on istniejące w Królestwie tz. Kasy pożyczkowe i różne stowarzyszenia, bądź towarzyskie, bądź humanitarne. „Wszędzie — powiada on — nawet nie po nazbyt długiem badaniu, zauważymy namiętną walkę dwóch conajmniej partyj, rzekomo pragnących dobra ogólnego, w istocie zaś forytujących tylko swych protegowanych, nieustanny ferment, rozkładowo działający, nieustanne wrzenie, wywołujące od czasu do czasu... wybuchy w szklance wody.

Ten fakt, że pomimo nieustannych niesnasek, instytucje dane działają jednak wogóle zupełnie prawidłowo, a nawet wzorowo, pomimo zmieniających się rzadko jednostek zarządu, dowodzi niezbicie, że wojujący są wogóle ludźmi „dobrej woli“, dużej użyteczności społecznej, a jeszcze byliby pożądańsi dla społeczeństwa, gdyby energję swą wyładowywali na użytek sprawy ogólnej, a nie na prywatę i poswarki z sobą. Osób chętnych do pracy w stowarzyszeniach jest dużo, jak się okazuje, niekiedy za dużo, względnie do naczelnych, najpożądańszych stanowisk, przyczem, rzecz godna uwagi, jakimś zwyczajem odwiecznym, jedne i te same osobistości i zajmują najczęściej stanowiska naczelne w kilku, jeżeli nie we wszystkich instytucjach... Wszystkie „odpalone“ od stanowisk naczelnych osobistości, formują klikę nieprzejednanych krytyków, nie uznających niczego, choćby najwzorowiej przeprowadzonego, z tego co zrobią przeciwnicy. W dalszym logicznym wyniku tego spełniania kilku urzędów honorowych i niehonorowych (w znaczeniu — płatnych) bywa to, że te wybrane osobniki, obarczone pracą, zaniedbują niektóre swe obowiązki, lub, pracując nad siły, zużywają je przedwcześnie, stając się, nieużytkami przepracowanymi.

Wtedy, z właściwą sobie niewdzięcznością i krótką pamięcią, odrzuca się starych *ad acta*, pewołując natomiast, nowych i również obarczając ich obowiązkami, nad siły.

Wówczas nowi ludzie zaczynają działać, a starzy tworzą klikę krytykujących i gdzie można nawet, przeszkadzających oponentów.

Czyż wobec takich stosunków może być mowa o zupełuie prawidłowym rozwoju stowarzyszeń i instytucyj?

Jednym ze środków poprawy, byłoby danie upustu energji chętnych pracowników społecznych, powoływaniem ich na rozmaite stanowiska honorowe, wymagające szczerego trudu i poświęcenia, z takiem rozrachowaniem, aby „ludzi“ powołanych było jak najwięcej, aby dygnitarzy tytularnych, zajmujących po parę albo kilka stanowisk, nie było wcale, lub możliwie, najmniej. Szereg oponentów zmniejszy się wtedy sam przez się.

Główną widownią zatargów i niesnasek są teatry amatorskie. Wobec jednego towarzystwa zawiązuje się zaraz drugie, stanowiące klikę, krytykującą i rozbijającą usiłowania pierwszego.

Jakaż rada na to — i czy jest jaka w wogóle? Na to odpowiada autor:

„Przewodnictwa pewnego kierunku moralnego potrzebujemy wszędzie, a tembardziej w zakątkach naszych. Niech jednak tytułem do przodowania tego będzie swobodny wybór większości, a nie zaś trzymanie się pańskiej klamki i schlebianie próżnym i wywyższającym się ponad inne jednostkom.

Niech ton prowincji nadają: najzasłużeńsi, najzacniejsi przedstawiciele wszystkich stanów pospołu, zgodnie bez waśni, ale nie jakieś kółka, które same narzuciły się na prowodyrów i przez swe stosunki pozakulisowe pościągały do siebie adherentów, śpieszących owczym pędem tam, gdzie wskażą przewodnicy.“

Rada niewątpliwie doskonała — ale czy równie łatwa do wykonania?

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 689·50, Akcje węg. Zakł. kred. 749·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 412·—, Akcje Bankvereinu 497·—, Akcje Bodencredit 956·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 693·—, Akcje kolei połudn. 48·75, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 451·50, Acje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 392·50, Akcje Rima Muranji 488·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1650·—, Akcje fabryki broni 357·—, Akcje tureckie tytoniowe 351·—, Obligi węg. indemn. 99·45, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 101·15, Węgierska renta kor. 99·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 97·90, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·75, 4 proc. listy Banku hipot. 97·85, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·70, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·50, Losy tureckie 122·25, Marki 117·07, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 23 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 268·75, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 267·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·50, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 121·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433·—, Clary 40 zł. m. k. 174·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 180·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 233·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 439·—.

— **Wiedeń** 23 marca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·50 do —·—. Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·60 do —·—. Tendencja bez ochoty.

— **Berlin** 23 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·90, Staatsbahny 148·75, Disconto Comandit 195·60, Berlińskie Towarz. handl. 161·—, Laura 222·75, Bochumy 193·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 190·—, Kolej morza Śródziemnego 96·75, Kolej Meridionalna 140·90, Losy tureckie 135·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 180·60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 14·25, Kolej Henry 110·60, Niemiecki bank narodowy 120·90, Kanada Profered 129·90, Akcje żeglugi hamburskiej 106·25; Warszawa krótkie. (Kurz Warschau) 215·95.

— **Paryż** 25 marca. 3 prc. renta 98·97, mąka 30·35.

— **Berlin** 23 marca. Austr. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 marca. Austr. kred. 217·90, Kolej państw. 149·—, Disconto 195·50, Laura 222·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.